



tekst

**KS. TOMASZ  
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Powódz dotknęła także naszą diecezję (str. VI-VIII). Ale, dzięki Bogu, nie tak bardzo jak inne miejsca naszego kraju. Zagrożenie było jednak wystarczająco duże, żeby wyzwolić w wielu ludziach ogromną mobilizację, poświęcenie i solidarność, a szkody na tyle znaczne, żeby je zapamiętać na kolejne lata. Takie sytuacje stawiają nam bardzo mocno pytania o to, co w życiu jest najważniejsze, najtrwalsze i co tak naprawdę trzeba ocalić. Podpowiedzi przychodzą z różnych stron. Także od ks. Jerzego Popiełuszki (str. IV i V), który zginął przecież w nurtach rzeki.

Diecezja ma nowych kapłanów

## Zniwo roku

**Bp Stefan Regmunt udzielił 28 maja w gorzowskiej katedrze święceń prezbiteratu 18 diakonom z Zielonogórsko-Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu.**

Kapłan ma uczestniczyć w zbawianiu świata mocą Boga, ma być alter Christus, drugim Chrystusem. To wielka i niezasłużona łaska – mówił w homilii bp Regmunt, zwracając uwagę m.in. na to, że te święcenia przypadły w Roku Kapłańskim oraz w roku beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki, co szczególnie przypomina o kapłańskiej wierności. Biskup diecezji nie ukrywał też radości ze sporej liczby nowych kapłanów. – Pan Bóg nam pobłogosławił – stwierdził. Cieszyli się też sami neoprezbiterzy. A są to: ks. Piotr Bartoszek z Gorzowa Wlkp. (parafia pw. Trójcy Świętej), ks. Stanisław Dereń z Wiciny, ks. Wojciech Dura z Gorzowa Wlkp., (parafia pw. Wniebowzięcia NMP), ks. Grzegorz Irski z Żagania (parafia pw. MB Hetmanki Żołnierza Polskiego), ks. Sebastian Kazimirski ze Słubic (parafia pw. Ducha Świętego), ks. Krzysztof Marcinkowski z Dychowa, ks. Łukasz Marczak z Nowego Miasteczka, ks. Paweł Mydlowski z Lubęcina, ks. Bartoszek Orlicki i ks. Dominik Orlicki z Zielonej Góry (parafia pw. św. Jadwigi Śląskiej), ks. Krzysztof Ornatowski z Przemkowa (parafia pw. Wniebowzięcia



**Święceń prezbiteratu biskup udziela przez włożenie rąk i modlitwę konsekuracyjną. Ręce na kandydatów nakładają też wszyscy zgromadzeni kapłani**

NMP), ks. Tomasz Pastuła z Leszna Górnego, ks. Daniel Piejko z Gubina (parafia pw. Trójcy Świętej), ks. Piotr Pluta z Wodzisławia Śląskiego (parafia pw. Wniebowzięcia NMP), ks. Łukasz Tarasiuk z Grębocic, ks. Kamil Wiącek z Nowej Soli (parafia pw. Wniebowzięcia NMP), ks. Artur Woźniak z Sulechowa (parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego) i ks. Patryk Zawiaślak z Żar (parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa).

xtg

## Pierwszy taki Dzień Dziecka w Rokitnie



**ROKITNO, 29 MAJA. Sporą atrakcją Dnia Dziecka były pokazy żużlowców ze Stali Caelum Gorzów i Falubazu Zielona Góra oraz wychowanków szkółek żużlowych**

Rokitniańskie ogrody zamieniły się w wielki plac zabaw. Ale zanim dzieci (a było ich ok. 2,5 tysiąca!) zaczęły swe harce, uczestniczyły we Mszy św. pod przewodnictwem bp. Pawła Sochy. – Jest świetnie! – wykrzykiwały, biegając potem między kolorowymi „dmuchańcami”, tańcząc pod wielką sceną z wodzirejem Piotrem Korskim i biorąc udział w wielu konkursach. Specjalnie dla najmłodszych diecezjan z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka imprezę zorganizowały diecezjalna kuria i Caritas. – Chcemy tu połączyć wymiar religijny z wypoczynkiem i zabawą – mówi ks. Robert Patro, diecezjalny duszpasterz dzieci i młodzieży. Każde dziecko otrzymało z okazji swego święta paczkę przygotowaną przez sieć sklepów Biedronka. Dzień zakończył się zawierzeniem dzieci Matce Bożej Rokitniańskiej.

## Niepełna recepcja



Gościem sympozjum był filozof dr Dobrosław Kot z Krakowa

**ZIELONA GÓRA-PARADYŻ.** 10. rocznica śmierci ks. Józefa Tischnera stała się okazją do zorganizowania sympozjum naukowego. O polskim kapłanie i filozofie 24 maja rozprawiali studenci z Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze oraz alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. Wykładowca filozofii na obu uczelniach i organizator sesji dr Paweł Walczak podkreśla, że recepcja ks. Tischnera jest wciąż niepełna. – Częściej akcentuje się jego działalność publicystyczną, bar-

dziej kojarzy się z góralszczyzną, wspomina się jako człowieka: wyjątkowego, bardzo otwartego, wspaniałego nauczyciela i mistrza – wyjaśnia. – Niestety, mniej znana jest jego filozofia, a jest to twórczość oryginalna i bardzo głęboka – zapewnia. W Zielonej Górze studenci obejrżeli film, spotkali się z bp. Adamem Dyczkowskim, który opowiedział o swoich osobistych spotkaniach z ks. Tischnerem i uczestniczyli w panelu dyskusyjnym. Po południu w Paradyżu odbyła się część wykładowa.

kk

## Poznali papieskie pielgrzymki

**SULECHÓW.** W tutejszym Zespole Szkół 25 maja rozstrzygnięto V Powiatowy Konkurs Wiedzy o Janie Pawle II. W tegorocznej edycji uczniowie musieli wykazać się znajomością pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. W zmaganiach od początku wzięło udział 220 gimnazjalistów, z czego 37 zakwalifikowało się do sulechowskiego finału. Laureatami zostały Kamila Grobela (I miejsce) i Paulina Zarzycka

ze Świdnicy (II miejsce) oraz Martyna Janas z Sulechowa (III miejsce). W uroczystości wzięł udział bp Adam Dyczkowski. – Imprezy związane z Ojcem Świętym są mi szczególnie drogie. Był moim profesorem i miałem okazję nieco bliżej się z nim zetknąć – mówił do młodzieży. Rozdanie nagród poprzedził koncert w wykonaniu kapeli „Lech-Ben & Company”, złożonej z nauczycieli Zespołu Szkół.

mk



Laureatkom nagrody wręczał dyrektor szkoły Roman Rakowski i burmistrz Sulechowa Ignacy Odważny

## Budowla oddana Chrystusowi

**ZIELONA GÓRA.** Parafia pw. św. Urbana I, utworzona w sierpniu ub. r., przeżywała swój pierwszy odpust. – Ustanowiłeś nam proboszcza i wyznaczyłeś zadania budowania świątyni i wspólnoty parafialnej – mówił do bp. Stefana Regmunta przedstawiciel parafian mec. Walerian Piotrowski. – Z drugiego zadania wywiązaliśmy się lepiej. Świątynia w dalszym ciągu jest świątynią pod chmurką – kontynuował. Parafianie i proboszcz ks. Mirosław Donabidowicz są jed-

nak optymistami. 25 maja był dla nich podwójnym świętem. – Ten dzień jest oddaniem tej rozpoczętej budowli Chrystusowi – mówił biskup w homilii, po której w asyście duchowieństwa i budowniczych dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pochodzącego z Ziemi Świętej.

Święty Urban I był papieżem w latach 222–230. Zginął śmiercią męczeńską. Jest patronem m. in. właścicieli winnic i winnej latorośli.

kk



Podpisany akt erekcyjny parafii został wmurowany w ścianę świątyni

## Półwiecze u św. Mikołaja



W dzień jubileuszu parafii bierzmowanie przyjęło 42 kandydatów

Piękniejący zabytkowy kościół jest dumą parafii. – Ostatnie lata to praca przy jego remoncie – tłumaczy proboszcz ks. Andrzej Warchał. Nowe witraże mają też swą ciekawostkę. – Jeden z nich uświetnił nasz parafianin Andrzej Huszcza – mówi o żuźlowej legendzie zielonogórskiego „Falubazu” organista Jerzy Ćwiek.

Parafia w Raculi dziś ma ok. 2200 wiernych. Jej korzenie sięgają aż XIV wieku. Później była filią parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze. Na nowo erygował ją bp Wilhelm Pluta 24 maja 1960 roku.

xtg

**GOŚĆ** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniiedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:** 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
**TELEFON** (68) 454 23 73  
**REDAGUJĄ:** ks. Tomasz Gierasimczyk –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

## Brakuje dziś takiej odwagi

**ZIELONA GÓRA.** Obchody 50. rocznicy Wydarzeń Zielonogórskich miały swą kulminację 30 maja, dokładnie pół wieku po zajściach z 1960 roku. Rozpoczęły się Mszą św. w kościele pw. MB Częstochowskiej pod przewodnictwem abp. Józefa Michalika. Na początku liturgii bp Stefan Regmunt podkreślił, że obrona Domu Katolickiego była protestem przeciw „ograniczeniu wolności Kościoła i narzucaniu złaicyzowanego i ateistycznego modelu państwa”. Przypomnijmy, pół wieku temu zielonogórzanie czynnie zaprotestowali przeciw nakazowi eksmisji Domu Katolickiego, należącego do parafii św. Jadwigi. Doszło do zamieszek i aresztowań. Wiele osób zostało skazanych nawet na kilkuletnie wyroki. W liturgii uczestniczyli także biskup koszalińsko-kołobrzeski Edward Dajczak, biskup pomocniczy archidiecezji szczecińsko-kamińskiej Błażej Kruszyłowicz, biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej Marek Jędraszewski oraz biskupi Adam Dyczkowski i Paweł Socha.

Po Mszy św. na placu Powstańców Wlkp. zielonogórzanie wysłuchali koncertu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zielonogórskiej i obejrzeli widowisko teatralne pt. „Obudzone Miasto”. Odświeżenie i poświęcenie Monumentu Obrońców Domu Katolickiego poprzedziły też



**Monument odsłonił Krzysztof Donabidowicz, uczestnik Wydarzeń Zielonogórskich skazany na rok więzienia**

przemówienia. Senator I i II kadencji Walerian Piotrowski, przewodniczący komitetu ds. organizacji obchodów, odniósł się szczególnie do uczestników wydarzeń, z których kilkunastu bronił jako młody adwokat. – Dziś tym ludziom jesteśmy winni szacunek. Dzięki nim te wydarzenia wpisały się w historię miasta, ale i całej Polski, i jej dążenia do niepodległości – mówił. Głos zabrał m.in. także marszałek Józef Zych. Oświadczył, że lubuscy parlamentarzyści podejmą inicjatywę „w kierunku unieważnienia tych trudnych i skandalicznych wyroków”. Podczas uroczystości Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski pośmiertnie odznaczono pierwszego po wojnie

zielonogórskiego proboszcza i gospodarza Domu Katolickiego ks. Kazimierza Michalskiego. Władze miejskie nadały mu też honorowe obywatelstwo Zielonej Góry. Mec. Walerian Piotrowski otrzymał natomiast Medal Pamiątkowy Ministra Sprawiedliwości RP.

Na uroczystościach nie zabrakło także uczestników Wydarzeń Zielonogórskich. Barbara Głościcka miała wtedy 14 lat. Milicja zatrzymała ją na 48 godzin. – Pytałem, kogo znałem. Znałem wiele osób, ale nic nie mówiłem – wspomina pani Barbara. – Pamięć o tych wydarzeniach jest niesłychanie ważna. Jeśli nie będziemy bronić wartości religijnych, to będzie bardzo źle – do-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KRÓL

**W spektaklu wystąpili aktorzy Teatru Lubuskiego i Teatru „Klinika Lalek” oraz dzieci z SP 11**

daje. Świadcami rocznicy były też nowe pokolenia. – To niesamowite, że ludzie wtedy umieli przeciwstawić się władzy i pokazać, że wierzą w Boga. Chyba nam brakuje dziś takiej odwagi – podkreśla studentka medycyny Paulina Zapasek.

Patronat nad uroczystością objęli bp Stefan Regmunt, wojewoda lubuski Helena Hatka, marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński, prezydent Zielonej Góry Janusz Kubicki oraz tragicznie zmarły w Smoleńsku prezydent RP Lech Kaczyński, który miał osobiście przybyć na zielonogórskie uroczystości.

kk

## Senat z wydarzeniami



**– Wystawa zawiera zdjęcia ze zbiorów prywatnych uczestników wydarzeń oraz dokumenty i zdjęcia Służby Bezpieczeństwa**

**WARSZAWA.** W Senacie RP 26 maja otwarto wystawę poświęconą Wydarzeniom Zielonogórskim. – Będzie tu stała dziesięć dni, więc zobaczy ją wielu ludzi z Polski – mówi senator Stanisław Iwan z Zielonej Góry, organizator wystawy. Jak powiedział podczas otwarcia marszałek senatu Bogdan Borusewicz, Wydarzenia Zielonogórskie

to jeden z ważniejszych momentów budowania przyszłej demokracji. Zielonogórzanie walczyli nie tylko w obronie Domu Katolickiego, ale także o prawo do działania w organizacjach pozarządowych i samostanowienia, co do dziś wpływa na kształtowanie się świadomości lokalnej mieszkańców regionu.

**Adam Wołyński**

## Wiara nie zniknie



**ABP JÓZEF MICHALIK, METROPOLITA PRZEMYSKI, PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI** – Dobrze, że staracie się upamiętnić Wydarzenia Zielonogórskie, bo te fakty w mieście, które wtedy liczyło ze 20 tysięcy mieszkańców, poruszyły 5 tysięcy ludzi.

Żaden Poznań, żadna Nowa Huta, żadne inne miasto nie da się z tym porównać procentowo. Tu wszyscy byli za prawem do krzyża na tej ziemi. To fenomen socjologiczny, że ci ludzie przyszli z całej Polski, ale mieli jedną, polską, chrześcijańską duszę. (...) Dobrze, że społeczeństwo Zielonej Góry i diecezja sięgnęły po tego prawdziwego bohatera, ks. Kazimierza Michalskiego, jako po symbol, bo w tym samym 1960 roku i w latach 1961–62 było ukaranych i represjonowanych 65 innych księży. W Zielonej Górze trzeba to powiedzieć, że oni jednak mieli oparcie w swoich ludziach. Dzisiaj Europa została zdechrystianizowana. Czy dlatego, że wartość Chrystusowej Ewangelii się zmniejszyła? Nie! Ale dlatego, że zanikła siła oporu ludzi wierzących. W Zielonej Górze wiara nie zniknie, bo 1960 rok miał miejsce. W Polsce wiara nie zniknie, dopóki prości ludzie będą protestować.

Na podst. homilii wygłoszonej 30 maja w Zielonej Górze

# Ojczyzno ma!

**Ks. JERZY  
POPIEŁUSZKO.**

Czy to tylko „męczennik komunizmu”? Co o kapelanie „Solidarności” mówią świadkowie jego życia?

tekst

**KRZYSZTOF KRÓL**

kkról@goscniedzielny.pl

Święty na dzisiejsze czasy – to opinia wielu osób. – Wiemy teoretycznie, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości, ale w praktyce wydaje się nam, że to coś nieosiągalnego i niewyobrażalnego. Myślimy, że święty żegna się już w łonie matki. A przecież ks. Jerzy Popiełuszko był człowiekiem, jak my – zauważa teolog Małgorzata Witkowska z Zielonej Góry.

## Francuskie zdumienie

Solidarnościowego kapłana Małgorzata Witkowska spotkała w 1982 roku. Była wówczas studentką teologii małżeństwa i rodziny na ówczesnej ATK. – Na comiesięczne Msze św. do kościoła pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu zbiegała się cała Warszawa – opowiada. Jej uczestnikami byli jednak nie tylko Polacy. Po stanie wojennym m.in. podparyskie stowarzyszenie „Solidarité avec Solidarność” kilka razy w roku przywoziło do Polski leki, sprzęt medyczny, żywność i odzież. Francuskimi gośćmi opiekowała się właśnie pani Małgorzata. Zabierała ich także na Msze św. za ojczyznę i tłumaczyła na żywo kazania ks. Jerzego. Ks. Popiełuszko był pilnowany przez robotników, którzy tworzyli honorową straż. – Chronili go, bo wysuwano



W solidarnościowym albumie Małgorzaty Witkowskiej jest zdjęcie bożonarodzeniowej szopki z grudnia 1984 roku. Dzieciątko Jezus leżało w bagażniku dużego fiata

różne groźby pod jego adresem – wyjaśnia Małgorzata Witkowska. Ale kapłan był zawsze otwarty na spotkania. – Nie odczułam w żadnym momencie, że ks. Jerzy robi się niedostępny. Jak podeszłam do straży i powiedziałam, że mam gości z Francji, którzy chcieliby się zobaczyć z ks. Jerzym, to natychmiast ktoś z nich poszedł i zaraz wrócił, mówiąc: „Ksiądz prosi” – opowiada. – Pamiętam, jak pytali, czy nie powinno się zbrojnie odpowiedzieć komunie. A on prywatnie mówił to samo, co w homiliach i przypominał, że to do niczego nie doprowadzi. Mówił, że trzeba spokojem, modlitwą i miłością przeciwstawiać się złu, które się dzieje – kontynuuje. Goście znad Loary dziwili się, że ks. Popiełuszko się nie boi. – Dziwiło ich też to, że jest mądry i wykształcony, a jednocześnie jest kapłanem robotników – dodaje.

## Kwiaty do rzeki

Na kilka miesięcy przed śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki świę-



Zdanie św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj” to prawdziwy testament ks. Jerzego

cenia kapłańskie przyjął obecny kustosz sanktuarium św. Jakuba w Jakubowie ks. Stanisław Czerwiński. W Warszawie mieszka jego rodzina, a on sam wiele razy

bywał w kościele na Żoliborzu. Najbardziej jednak zapamiętała kilkukrotne odwiedziny w 1984 roku i Msze św. za ojczyznę, na które wybrał się razem z parafianami z Rzepina, gdzie był wikariuszem. Tam miał okazję osobiście poznać ks. Jerzego. – Ludzie przyjeżdżali na Żoliborz pełni nadziei, że ta modlitwa: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” wkrótce się zrealizuje – wspomina. – Oczywiście, każdy chciał porozmawiać z ks. Jerzym. To były zazwyczaj krótkie rozmowy – dodaje. Po tych Mszach uczestnicy szybko przypominali sobie o komunistycznej rzeczywistości. Tajniacy w kościele i milicja pod kościołem to była wtedy codzienność. Co sądził ks. Popiełuszko o komunistach? – Nigdy nie mówił, że ten i ten człowiek jest zły, ale że to, co robi, jest złe. Oczywiście, za systemem stoją ludzie, ale on nigdy ich nie potępiał. Mówił o rzeczach prostych i zwyczajnych, że nie da się budować życia narodowego, społecznego i rodzinnego na kłamstwie i niena-

wiści. Dla mnie, młodego księdza, był to wtedy ideał kapłana – opowiada ks. Czerwiński.

Gorzowska działaczka „Solidarności” Elżbieta Łukszo też miała okazje słuchać legendarnego kapłana. – W 1982 roku dowiedzieliśmy się pocztą pantoflową, że ks. Popiełuszko organizuje duszpasterstwo ludzi pracy i w trzecią sobotę oraz niedzielę września odbędzie się Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę – wspomina. Na kolejne pielgrzymki jeździło coraz więcej osób. – Miałam wiele nienawiści do komunistów. Parę razy w domu miałam rewizję. Ks. Jerzy nauczył mnie inaczej na patrzeć na esbeków – zauważa Elżbieta Łukszo. – Mówił, że jeśli mamy problemy, powinniśmy powiedzieć sobie: „Jezu cichy i pokornego serca, uczynj serca nasze według serca Twego”. I to działało – dodaje.

Po tragicznej śmierci ks. Popiełuszki gorzowianie wybrali się na pogrzeb solidarnościowego kapłana. Niestety, nie dojechali. – Przed samą Warszawą zatrzymała nas milicja pod pozorem, że coś nielegalnego wieziemy. Kręcili i sami nie wiedzieli, o co im chodzi – opowiada Elżbieta Łukszo. – Dopiero, jak się pogrzeb skończył, mogliśmy pojechać. Praktycznie nic nie widzieliśmy. Tylko tłumy ludzi śpiewających pieśń: „Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana...”. Te słowa wszyscy znali – dodaje. W pamięci pani Elżbiety utkwiła pielgrzymka, na którą z ks. Stanisławem Czerwińskim, wtedy wikariuszem w gorzowskiej parafii pw. NMP Królowej Polski, wybrali się w drugą rocznicę zamordowania ks. Jerzego. Pielgrzymi zatrzymali się na tamie we Włocławku, gdzie kapłan został wrzucony w nurt Wisły. – Złożyliśmy kwiaty i wspominaliśmy ks. Jerzego i jego kazania. Modliliśmy się, śpiewaliśmy, a potem ozdobiliśmy kwiatami to miejsce i zapaliliśmy znicze – wspomina pani Elżbieta. Odjeżdżając, pielgrzymi zobaczyli, jak SB wyrzuca kwiaty do wody i pakuje znicze do worka...

### Strażnicy grobu

W kilku Mszach za ojczyznę odprawianych przez ks. Jerzego



KRZYSZTOF KRÓL

**Zygmunt Zamroziewicz pokazuje krzyż z drewna katafalku, na którym stała trumna ks. Jerzego Popiełuszki. Takie krzyże otrzymali członkowie Kościelnej Służby Porządkowej**  
**PONIŻEJ: Legitymacja Bogusława Malickiego**

Popiełuszkę uczestniczył sulechowianin Zygmunt Zamroziewicz. – Była to inna atmosfera niż teraz



na Mszy św. Ludzie byli bardziej skupieni. Wiedzieli, po co przyszli – zauważa po latach. Kazania solidarnościowego kapłana były głębokie, a zarazem trafiały do każdego. – Mówił o prostych sprawach. Głównie o miłości, że człowiek, który będzie kochał Boga, będzie też kochał bliźniego i czynił dobro – wspomina. – Innym razem tłumaczył, czym jest krzyż, i rozumiał to zarówno wykształcony, jak i niewykształcony człowiek. Po takiej Mszy naprawdę ceniło się krzyż, – dodaje. Wielokrotnie z jego ust padały słowa św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. – Ks. Jerzy nigdy nie namawiał do bezpośredniej konfrontacji z komunistami.

Ale też podkreślał, że chrześcijanin nie może być pomiatany w kraju katolickim i ma prawo żyć godnie, i swobodnie przekazywać wiarę swoim dzieciom – opowiada Zygmunt Zamroziewicz.

Niektórzy sulechowianie z tamtejszego Ruchu Młodzieży Solidarnej byli też w Kościelnej Służbie Porządkowej na Żoliborzu. Wśród nich także Bogusław Malicki, który na Msze św. za ojczyznę jeździł już po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. – Na czuwanie przy jego grobie przyjeżdżali ludzie z całej Polski. Ja i Zygmunt Zamroziewicz jeździliśmy co najmniej raz w miesiącu razem z grupą z Poznania – tłumaczy pan Bogusław. Służbę pełniono przez

24 godziny na dobę. – Dyżury trwały osiem godzin. Pilnowaliśmy grobu ks. Jerzego, terenu przy plebanii i kościele – tłumaczy Bogusław Malicki. – Wokół kościoła cały czas byli esbecy, którzy obserwowali i robili zdjęcia przyjeżdżającym. Kiedyś z Zygmuntem, gdy doszliśmy przed bramę kościoła, podeszli do nas funkcjonariusze SB. Chcieli nas zabrać na komendę. Chwyciliśmy się jednak mocno bramy, a oni wtedy zaczęli nas bić po rękach. Zabrali Zygmunutowi plecak, ale na szczęście przyjaciele ze służby kościelnej wciągnęli nas na teren przykościelny – dodaje.

### Miał być u nas

Ks. Witold Andrzejewski, dziś proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gorzowie Wlkp., z ks. Jerzym spotykał się osobiście. Najpierw w latach 70. na rekolekcjach dla duszpasterzy akademickich, a potem kiedy ks. Popiełuszko był już mocno zaangażowany w „Solidarność”. – Jerzy zmontował mi system punktów do odbioru prasy i literatury podziemnej. Kurierzy odbierali je w wyznaczonych miejscach, a później rozprowadzaliśmy to w Gorzowie – wspomina ówczesny duszpasterz akademicki i kapelan gorzowskiej „Solidarności”. – Nasze rozmowy nigdy nie były plotkowaniem. To były rozmowy o Polsce, o Panu Bogu, a najczęściej o tym, jak skutecznie wytrącać ludzi z letargu i pobudzać ich do odwagi, aby stanęli z podniesioną głową – wyjaśnia ks. Andrzejewski, który zaprosił ks. Popiełuszkę do Gorzowa na 11 listopada 1984 roku. Niestety, gość nie mógł już dojechać. ■

### Kto wygrał?



**KS. PRAŁ. WITOLD ANDRZEJEWSKI,**  
KAPELAN GORZOWSKIEJ „SOLIDARNOŚCI”

– Ta beatyfikacja dla wielu ludzi będzie ukazaniem pewnego wzoru człowieka, który żył normalnie, a równocześnie był do końca uczciwy, aż do heroizmu i bohaterstwa. Pokazaniem, że tak można żyć

i że te z pozoru przegrane walki w gruncie rzeczy okazują się wygranymi. Bo kto wygrał? Ten cały okrutny system czy ks. Jerzy? Ten akt wyniesienia na ołtarze jest potrzebny nam. W przypadku ks. Jerzego nie miałem wątpliwości, że wcześniej czy później to nastąpi. Tak samo, jak nie mam wątpliwości co do Jana Pawła II i bp. Wilhelma Pluty. Oczywiście, nie może się to skończyć na beatyfikacji. Nie wyobrażam sobie, żeby teraz księża i katecheci nie sięgnęli po teksty ks. Popiełuszki. Byłoby to nieporozumienie.



**Obraz Matki Bożej Częstochowskiej z ołtarza głównego odbija się w wodzie na posadźce kościoła w Wilkowie**



**S. Salomea codziennie zagląda na wały w Klenicy**



# Czuwanie przy wod

**Po 13 LATACH** od ostatniej wielkiej powodzi znów przyszła wysoka woda. Dzięki pracy tysięcy ludzi: strażaków, wojska, cywilów i więźniów Odrę w wielu miejscach **udało się ujarzmić.**

tekst i zdjęcia

**MAGDALENA KOZIEL**

mkoziel@goscnieдельникny.pl

Informacje z innych rejonów kraju napędzały machinę strachu. W pamięci ożyły obrazy z 1997 roku. Na wiele dni przed idącą z południa kulminacyjną falą powodziową na wałach zaczął się ruch. Uszczelniano to, co zniszczyły zwierzęta, oceniano stan wałów i podwyższano je w newralgicznych miejscach. Kiedy fala na Odrze przekroczyła granice naszej diecezji, wyruszyliśmy do niektórych zagrożonych miejsc.

**25 MAJA**

■ **WILKÓW.** Godzina 5.00. Tutaj kościół parafialny pw. św. Jana Nepomucena stoi tuż przy wałach. Żeby tam dotrzeć, trzeba jechać po zalanej drodze. To woda z przesiąków. Co chwilę widać małe bijące źródółka. Na wale czuwa Ochotnicza Straż Pożarna. Fala kulminacyjna przeszła tutaj między 2.00 a 4.00. W tej

chwili poziom wody ma 683 cm. Jest jeszcze metr do korony wałów. – W 2001 roku wzmocniliśmy ten odcinek folią i gliną. To przyniosło efekt. Teraz największy problem jest na odcinku Wilków-Klucze, gdzie wał jest cienki i są większe podsiąki – wyjaśnia naczelnik OSP Jarosław Kruszyk. Większość strażaków i mieszkańców walczy z podsiąkami właśnie tam. – Można przyrównać tę mobilizację do małego powstania – mówi naczelnik. Co chwilę wzdłuż wałów chodzą patroli. Reszta po nieprzespanej nocy grzeje się przy ognisku. Jest przenikliwie zimno. Siąpi deszcz. Idziemy do kościoła. Na posadźce zaczyna się zbierać woda. To też wina podsiąków. Teraz woda ma zaledwie 2–3 cm głębokości. Trzynastie lat temu było jej dziesięć razy więcej. Obecny proboszcz ks. Bogdan Niparko zaraża wszystkich spokojem i optymizmem. – Trzeba zachować wiarę i nadzieję. Nie ma po co nadmiernie się emocjonować. Tak to już jest u nas nad Odrą, ale mamy dobrego patrona

od powodzi: św. Jana Nepomucena – mówi.

■ **GŁOCÓW.** Godz. 6.40. Najbardziej zagrożonym miejscem w mieście jest Ostrów Tumski. Z jednej strony płynie Odra, z drugiej jest jej starorzecze. Trwa walka o Dom Uzdrawienia Chorych prowadzony przez Cichych Pracowników Krzyża. Stoi najbliżej Odry. Na szczęście przez całą noc, kiedy przechodziła fala kulminacyjna, pracowały tutaj pompy strażackiej ze Wschowy. – Wyciągamy ze studzienek 8 tys. litrów wody na minutę – mówią strażacy. Dzięki temu nie zalało tu piwnic. Ale i tak sprzęt rehabilitacyjny przeniesiono na wyższe piętra. Woda dostała się jak na razie jedynie do szybu windy. W 1997 roku stała na wysokości 1,5 m. – Poziom piwnic jest poniżej brzegu Odry, a to dla nas część strategiczna, bo tam znajduje się rehabilitacja i wszystkie urządzenia, m.in. pompy ciepła – wyjaśnia dyrektor domu ks. Janusz Malski. Po 1997 roku wokół domu założono opaskę drenażową. Teraz wszyscy

najbardziej boją się podsiąków. Z pomocą przyszła straż pożarna, ale także służby ratownicze KGHM Polska Miedź i więźniowie. – Jeśli nie zostaniemy opuszczeni i ta pomoc będzie trwała po fali kulminacyjnej, to myślę, że dom będzie uratowany. Jeśli nie, napęlni się wodą. To czuwanie może trwać około tygodnia, a nawet więcej – mówi ks. Malski. Przez całą noc trwała tu adoracja Najświętszego Sakramentu. – Chcieliśmy towarzyszyć modlitwą wszystkim ludziom, którzy z taką troską walczą o nasz dom – mówi s. Małgorzata Malska. – Modlimy się też, żebyśmy nie musieli przez skutki powodzi zamykać domu i mogli dalej służyć niepełnosprawnym – dodaje.

**26 MAJA**

■ **KLENICA.** Godzina 11.30. W Domu Dziecka prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej panuje cisza. Dzieci za zgodą sądu zostały umieszczone w innych placówkach lub w domach rodzinnych aż do czasu minięcia zagrożenia powodziowego. To teraz w tych okolicach przechodzi największa woda. Zagrożone są też wieś Bojadła, Młynków i Pyrnik. – Kazano nam zgromadzić niepuszczającą się żywność i wodę. Przenie-



Worki na wały w Nietkowicach pomogły dostarczyć motorówki OSP w Czerwińsku



Jedynym transportem w zalanej Osiecznicy były strażackie łodzie

# Podzie

śliśmy też, co się dało, na wyższe piętra – mówi przełożona s. Barbara Wojciechowska. Siostry są codziennie na wałach. Jadę tam z s. Salomeą. Na miejscu jest Ochotnicza Straż Pożarna i mieszkańcy. Właśnie zmieniają się kolejne parole, które nadzorują siedmiokilometrowy odcinek wałów. Woda podniosła się tutaj o około 21 cm. Teraz także wciąż minimalnie się podnosi. – Do pomocy zgłosiło się około 200 mieszkańców, usypali 20 tysięcy worków z piaskiem. Cały czas są umacniane wały – mówi Stanisław Filipczak, który kieruje akcją na tym odcinku. Wchodząc na groble, czujemy, jak pod nogami zapada się ziemia. Po nocy czuwania zmęczeni ochotnicy grzeją się przy ognisku.

## 27 MAJA

■ **KROSNO ODRZAŃSKIE.** Godzina 9.00. Do miasta dojeżdżamy przez Połupin. Tutaj woda doszła przez rozlewiska. Widoczna jest po obu stronach drogi. W mieście jest już przy niższej położonych domach. Dosłownie wlewa się na podwórka. Między innymi przy kamienicy, w której mieszkają państwo Szczepaniakowie. Trzy lata temu kupili tu mieszkanie. W tym budynku mieszka jeszcze pięć rodzin. Teraz obserwują

podnoszącą się wodę. – Piwnica jest już zalana. Wynieśliśmy, co się dało – mówią Szczepaniakowie. Wody na podwórku wciąż przybywa. Może być już około 50 cm.

Bulwar przy moście i port stoją pod wodą. Kościołowi pw. św. Jadwigi położonemu nieco wyżej nie zagraża niebezpieczeństwo. Przy moście czuwają wozy transmisyjne największych stacji telewizyjnych. Kręcą się dziennikarze. Ja jadę dalej.

■ **RADNICA.** Godz. 10.00. Przy mostku stoi grupa mężczyzn. – Była pani w Połupinie? Widziała pani, ile tam wody? Musiałem 80 koni wyprowadzić wyżej – mówi mieszkaniec Połupina, który z kolegą przyjechał zobaczyć, co się dzieje w okolicznych wsiach. Radniczanin Dariusz Wanat wodę ma już w piwnicy. Obok sąsiadka ma ją na podwórku, a po drugiej stronie drogi dom stoi już w wodzie. – Ludzie boją się podsiąków, bo tu wałów nie ma. Są tylko łąki, naturalne rozlewisko Odry. Woda podchodzi nimi aż pod domy. Już mi zaczyna wychodzić na polu ziemniaków. Jak zaleje całe, to zginią i nic z nich nie będzie – mówi pan Dariusz. Kilka domów dalej – kościół i plebania. Wokół niższej położonej plebanii worki z piaskiem. – Na szczęście na razie woda podeszła jedynie pod płot posesji – pokazuje mi proboszcz ks. Edward Romanów. Za trzy dni dzieci z tych wiosek przystąpią do I Komunii św. Uroczystość odbędzie się mimo nękającej Odry.

■ **NIETKOWICE.** Godz. 11.00. Proboszcz ks. Andrzej Drutel

właśnie wrócił z wałów. Mówi, że mieszkańcy wciąż pracują nad ich utrzymaniem. Zatrzymujemy traktor, który wiezie tam worki z piaskiem. Zabiera też i mnie. Na wałach spora grupa ludzi. – Usypaliśmy już ponad 15 tysięcy worków – mówi Zbigniew Jarosz. Teraz czekają na motorówkę OSP z Czerwińska, która rozwozi worki na wały. – Nie można już wałami jeździć, bo są za bardzo nasiąknięte. Teraz pomaga nam straż, w 1997 roku musieliśmy worki po wałach rowerami przewozić – tłumaczy miejscowi. Posterunek w okolicy mostu kolejowego ma pod opieką sześciokilometrowy odcinek wałów. – Trzeba pilnować dziur, które robią bobry. Niektóre nory są tak duże, że weszły w nie dwie przyczepy worków – Stanisław Konieczny pokazuje połataną wały. Przyplływają motorówki, oprócz worków zabierają wodę, chleb i konserwy dla tych, którzy pracują gdzieś dalej na wałach.

## 28 MAJA

■ **OSIECZNICA.** Godzina. 18.30. Ze wzniesienia przed wsią rozciąga się niesamowity widok. Jakby wioska tonęła w jeziorze. Wjeżdżam w jedną z bocznych ulic. Za ledwie po kilkunastu metrach napotykam patrol OSP i zamkniętą drogę. Dalej można poruszać się tylko łodzią. – W niektórych miejscach woda dochodzi nawet do półtora metra. Nie ma prądu. Część mieszkańców przeniosła się do rodzin, wywieziono też zwierzęta – relacjonują strażacy Zbigniew Siemiginowski i Arka-

dusz Sadowski. Straż pożarna łodzią przewozi ludzi i dowozi powodzianom potrzebne rzeczy. Jest do dyspozycji. W nocy zaś patroluje wały. – Największa praca zacznie się później, gdy zejdzie woda, a zacznie się sprzątanie i wypompowywanie wody z piwnic – mówi Jarosz. Grzegorz Kołosowski i Paweł Kudzia, którzy zabierają mnie do łodzi. Brudna woda, choć o wiele niższa niż w 1997 roku, sięga w niektórych miejscach aż do samej góry płotów. Na końcu ulicy Jana Pawła II rozlewa się morze. Odra wypełniła tutejsze łąki.

■ **SŁUBICE.** Godzina 20.00. Na moście łączącym Słubice z Frankfurtem sporo ludzi. Wpatrują się w wodę czekając na fale. Teraz stan rzeki wynosi około 572 cm. Tu spotykam burmistrza Słubic Ryszarda Bodziackiego. – Ruszyliśmy do roboty o wiele wcześniej i dzięki pracy dniem i nocą te wszystkie newralgiczne punkty udało się nam zabezpieczyć – mówi burmistrz. – Najgorsze jest to, że ta fala długo przechodzi. To zaleganie wody w korycie będzie trwało minimum trzy dni, a to jest bardzo dużo dla wałów. Najniebezpieczniej jest na odcinku ulicy Krasickiego oraz we wsiach Nowy Lubusz i Pławidło. Tam bobry poszatowały wał. Mieszkańcy wsi zostali ewakuowani – wyjaśnia. Cały czas 13-kilometrowy odcinek wałów jest kontrolowany. – Tydzień temu pojechałem na Jasną Górę zamówić za obronę Słubic Mszę św. Została tam odprawiona 26 maja o godzinie 7.00. Trzeba żyć nadzieją – mówi gospodarz miasta. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Przyborowie**

# Powódź odpłynęła

**Z trzech dróg dojazdowych została im jedna. Ale obronili swoją wieś.** Tak, jak w słynnym 1997 roku. Na szczęście teraz było łatwiej.

Zalało nam drogi na Nową Sól i na Siedliska. Fala rośnie. Jest mniejsza niż 13 lat temu, ale są miejsca zagrożone, bo bobry uszkodziły wały – mówią Walerian Kaczmarek i Wasyl Nakoniuszewski z Przyborowa. We wtorek 25 maja, w dzień nadejścia fali kulminacyjnej, przyjechali kilkuosobową grupą z proboszczem do Zielonej Góry. Od diecezjalnej Caritas dostali wodę, mleko, kaszę i makaron na posiłki głównie dla przybyłych do pomocy z Nowej Soli kilku pracowników gospodarki komunalnej i strażaków. „Kryzysową”, ale znakomitą kuchnię prowadziły panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Jego członkinie są też niezastąpione m.in. przy festynach parafialnych. – Organizujemy je dwa razy w roku – tłumaczy prezes koła Danuta Dolna i radna gminna oraz parafialna Jadwiga Kaczmarek. Prócz festynów są i inne uroczystości. Ale w te dni wieś i jej gospodynie żyły „na fali”.

## Wiedzieli, co robić

Pomoc z zewnątrz była ważna, lecz mieszkańcy sami doskonale się organizowali. – Ludzie zobaczyli, że straż przywiozła piasek i worki, więc od razu się zeszli – mówi Kamil Klimowicz, lektor z Przyborowa. Służba liturgiczna to duża i znana grupa. (Ich puchary, w tym tegoroczny, zdobyte w diecezjalnej lidze ministranckiej trudno zliczyć). Razem ze scholą ministranci są tu filarem duszpasterstwa młodzieży. – Spisali się świetnie – chwali chłopaków za pracę przy wzmacnianiu wałów Iwona Bartyzel, członkini Żywego Różańca z filialnych Stanów, którym groziła nawet ewakuacja.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**Pod naporem kulminacyjnej fali zaczął tu przesiąkać wał. Reakcja przyborowian była natychmiastowa**

**PONIŻEJ: „Pod Twoją obronę”... Figurka Maryi na wałach we wsi Stany**

W ogóle w te dni na młodzież można było liczyć. – Od niedzieli mamy patrole i nocne warty. W 1997 roku nie mogliśmy pomóc, więc robimy to teraz – mówi Dariusz Drodźdz i Mariusz Koza, 18-letni strażacy ochotnicy. Ten ostatni to syn prezesa OSP Przyborów Adama Kozy, organizatora sztabu kryzysowego.

Każdy krytyczny punkt odwiedzał też proboszcz. Cieszył się razem z ludźmi, widząc dobrą sytu-



ację, choć zapowiadana długa fala ciągle groziła rozmiękczeniem wałów. – Ale jest nadzieja, a to najważniejsze – mówi Marian Kik, którego dom stoi tuż za wałem, dosłownie po sąsiedzku z wielką wodą.

## Źródło spokoju

Szerokie rozlewisko patrolował łodzią Romuald Młynarek. Z synem Patrykiem uratowali tonącą sarenkę. Wyłowili wystraszone zwierzę i wypuścili w bezpiecznym miejscu. Ich opowieść o przygodzie dodawała otuchy, bardzo potrzebnej przed pierwszą nocą z wysoką falą. Ale nim noc zapadła, upłynęło wiele wody. Na szczęście spokojnie.

Ze spokojem krzątał się też w kościele Antoni Kołpaczek, zasłużony tutejszy zakrystian. Przygotował wieczorną Mszę i nabożeństwo majowe. Wśród modlitewnych intencji była także ta za ofiary powodziowej fali w Polsce i jej szczęśliwy koniec w parafii.

**Ks. Tomasz Gierasimczyk**

## Zdaniem proboszcza



– Ludzie sprawdzili się w czasie powodzi w 1997 roku. Do dziś do tego z dumą wracają. Teraz

też aż się palili do pracy. Mężczyźni, kobiety, młodzież, a nawet dzieci... Miałem wielką nadzieję w Panu Bogu i św. Janie Nepomucenie, obrońcy zagrożonych powodzią, którego wspomnienie obchodziliśmy 21 maja. W zeszłym roku na jego grobie w katedrze praskiej westchnąłem, żeby bronił naszą parafię. I ludzie też mieli nadzieję. Parafia ma 1450 wiernych. Mieszka tu też 10 rodzin prawosławnych, poza tym kilka rodzin Świadków Jehowy i zielonoświątkowców. Kiedyś było tu duże bezrobocie. Teraz sytuacja się poprawiła. Poziom zamożności jest bardzo różny, ale ludzie są pracowici i gospodarni. Przyborów był zawsze jakby osiedlem Nowej Soli. Przed wojną nie było tu żadnego kościoła. Po 1945 r. duszpasterstwo objęli nowosolscy kapucyni. W 1982 roku z prowizorycznej kaplicy zbudowali kościół. Potem parafię przekazali księżom diecezjalnym. W 1991 roku, za ks. Jerzego Frąckowiaka, powstał też kościół w Stanach. To jest więc specyficzna parafia, bo ma dwa nowe kościoły.

**Ks. Józef Adamczak**

Urodził się w 1956 r. Pochodzi z Nowego Kramska. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1981 r. Był wikariuszem w Koźuchowie, Nowej Soli i Gorzowie Wlkp., a proboszczem w Gądkowie. Od sześciu lat prowadzi parafię w Przyborowie.

## Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Przyborów **8.00, 12.00**  
Stany **10.00**

